

Wojciech Góralski

Błąd co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa oraz wykluczenie nierozzerwalności i sakramentalności w wyroku Roty Rzymskiej c. Bottone z 12 maja 2006 roku

Ius Matrimoniale 17 (23), 161-172

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Wojciech Góralski

**BŁĄD CO DO NIEROZERWALNOŚCI
I SAKRAMENTALNOŚCI MAŁŻEŃSTWA
ORAZ WYKLUCZENIE NIEROZERWALNOŚCI
I SAKRAMENTALNOŚCI W WYROKU ROTY
RZYMSKIEJ C. BOTTONE Z 12 MAJA 2006 ROKU**

W sprawie *Montisvidei nullitatis matrimonii*, dotyczącej Alberta M.F. i Olgi P., katolików, zamieszkałych w Montevideo (Urugwaj), rozpoznanej w trzeciej instancji przez turnus rotalny c. A. B. Bottone (pozostałymi sędziami byli G. Erlebach i A. Ciani), chodziło o zaskarżone przez powoda dwa tytuły nieważności: błąd pozwanej co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa oraz wykluczenie przez nią tychże przymiotów małżeństwa¹.

I

Po przeszło rocznej znajomości strony zawarły małżeństwo cywilne 8 kwietnia 1959 roku, gdy on liczył 22 lata, ona zaś lat 30. Albert, jakkolwiek ochrzczony w Kościele katolickim, nie otrzymał jednak żadnego wychowania religijnego i dopiero w końcu lat czterdziestych zbliżył się do Kościoła, przyjmując kolejne sakramenty święte. W dalszym zaś okresie życia odstąpił całkowicie od praktyk religijnych, okazując wobec Kościoła i spraw kościelnych niewielkie zainteresowanie. Poznał wówczas Olgę, która z kolei, wychowana w rodzinie całkowicie obcej wobec religii, dopiero w wielu dojrzałym przyjęła chrzest, by móc podjąć naukę w kolegium prowadzonym przez sio-

¹ Coram R.P.D. Angelo Brunone Bottone, Ponente – *Montisvidei nullitatis matrimonii* (M.F. P.), Prot. N. 18.733, Sent. 56/06 (nieopubl.) W tym miejscu składam podziękowanie ks. dr. Grzegorzowi Erlebachowi, za łaskawe udostępnienie mi wyroku.

stry św. Wincentego; jej rodzice żyjący wspólnie, niezwiązani małżeństwem, rozeszli się.

Olga, uprzednio dwukrotnie zaślubiona z tym samym mężczyzną, z którym miała syna, dwukrotnie też z nim rozwiedziona, nie miała – jak stwierdził powód – żadnej wiary, choć przynajmniej w słowach Kościołowi i jego instytucjom była przychylna.

Podczas Soboru Watykańskiego II, którego przebiegiem Albert uważnie się interesował, rozpoczął na nowo praktyki religijne, podczas gdy w małżeństwie nie zawsze układało się spokojnie. W 1965 roku, po pomyślnym przeżyciu poważnego kryzysu małżeńskiego, podczas którego myślał o rozwodzie, zaproponował Oldze zawarcie małżeństwa religijnego, na co wyraziła zgodę, choć nie bez trudności, zaznaczając, jak zeznał powód, iż do małżeństwa kościelnego nie przywiązuje żadnej wagi.

Małżeństwo kanoniczne strony zawarły 9 marca 1965 roku (on liczył 28 lat, ona 36) w kościele w Villa Garcia. Związek ten trwał przez 17 lat, choć naznaczony był okresowymi trudnościami, które, zdaniem powoda, wynikały ze spełniania przez niego praktyk religijnych oraz wykonywania obowiązków zawodowych w CELAM, a także z częstego pozostawiania przezeń przez dłuższy okres czasu poza domem. Rozpad małżeństwa nastąpił między październikiem a grudniem 1982 roku, gdy Albert zrozumiał, iż wygasła w nim miłość do żony. Poprosił wówczas o separację i rozwód, usiłowania zaś pojednania podjęte przez żonę okazały się bezowocne. Mężczyzna zawarł nowy związek cywilny, z którego przyszło na świat potomstwo.

Za radą duchownych, z którymi rozmawiał na temat swojego statusu życiowego, nabrał przekonania, iż jego małżeństwo było nieważne. Stąd też 5 maja 1992 roku, a więc po dziesięciu latach od definitywnego rozejścia się z żoną, wniósł do Trybunału Kościelnego (pierwszej instancji) w Montevideo skargę powodową prosząc o stwierdzenie nieważności swojego małżeństwa z tytułu błędu co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa po stronie żony. Po zawiązaniu 28 sierpnia tego samego roku sporu oraz przeprowadzeniu instrukcji dowodowej, która objęła jedynie przesłuchanie powoda i jednego świadka, a także przyjęcie kilku pism od biskupów, które stanowiły raczej świadectwa wiarygodności powoda (pозwana nie stawiała się w sądzie, podobnie jak pozostali wskazani przez powoda świadkowie), za sugestią obrońcy węzła małżeńskiego sędziowie wprowadzili dodatkowo tytuł wykluczenia przez pozwaną nierozzerwalności i sakra-

mentalności. Wyrok, jaki zapadł 5 kwietnia 1996 roku, był pozytywny, stwierdzając nieważność małżeństwa jedynie z tytułu błędu pozwanej co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa, nie odniósł się natomiast zupełnie do domniemanego wykluczenia tychże przymiotów małżeństwa.

Po przesłaniu apelacji do Trybunału Kościelnego drugiej instancji (*Salaten.*), w dniu 19 sierpnia 1996 roku sprawa została skierowana do zwykłego trybu rozpoznania. Po przeprowadzeniu zaś nowej instrukcji – poprzez przesłuchanie dwóch świadków – w dniu 15 listopada 1998 roku zapadł wyrok negatywny z obydwu tytułów nieważności.

Po wniesieniu przez powoda (dopiero w 2002 roku) apelacji do Trybunału Apostolskiego Roty Rzymskiej (jako sądu trzeciej instancji), patron powoda wnioskował o uwzględnienie pominiętego w pierwszej instancji tytułu wykluczenia nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa po stronie pozwanej, prosząc o zawiązanie sporu z obydwu tytułów. Po uzyskaniu pozytywnego votum obrońcy węzła małżeńskiego, w dniu 14 lutego 2004 roku spór został zawiązany z obydwu tytułów nieważności. W dniu 12 maja 2006 turnus rotalny c. Bottone wydał wyrok negatywny z obydwu tytułów.

II

W części orzeczenia *in iure* uwzględniono najpierw motywy prawne odnoszące się do tytułu błędu co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa.

Na wstępie ponens stwierdza, że małżeństwo, które – z woli Bożej – powstaje jedynie poprzez nieodwołalną zgodę małżeńską stron, otrzymało od Stwórcy zarówno swoje istotne cele, a więc dobro małżonków oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa (kan. 1055 § 1 KPK), jak i istotne przymioty: jedność i nierozzerwalność (kan. 1056 KPK), podane woli małżonków, jeśli chcą zawrzeć ważne małżeństwo. Ponadto Chrystus Pan podniósł ten związek męczyzny i kobiety do godności sakramentu (kan. 1055 § 1 KPK). Ten sam kan. 1055, w paragrafie drugim stanowi, iż pomiędzy ochrzczonymi nie może powstać ważne małżeństwo, które tym samym nie byłoby sakramentem. Podobne normy zawierał także dawny KPK.

Kto zatem, czytamy w orzeczeniu ośmieliłby się wykluczyć taki czy inny przymiot małżeństwa lub jego cel albo godność sakramentalną, bądź też pozostawałby w błędzie – wpływającym na wolę stanowiącą

o konsensie małżeńskim – co do wymienionych istotnych elementów małżeństwa, nie może tego związku ważnie zawrzeć.

Do ważnego zawarcia małżeństwa, stwierdza się w orzeczeniu, nie wymaga się wiary, lecz, szczególnie w czasach współczesnych, nie można wątpić, że zarówno brak wiary, jak i rozpowszechnione tu ów-
dzie błędne idee na temat małżeństwa, łatwiej niż w czasach minio-
nych, mogą prowadzić do błędu i symulacji konsensu małżeńskiego co
do jakiegoś istotnego przymiotu małżeństwa albo jego celu.

Wyjaśniając, czym jest błąd, redaktor orzeczenia rotalnego określa
go jako fałszywy sąd o jakiejś rzeczy albo jego fałszywe rozumienie,
a odnośnie do przedmiotu umowy małżeńskiej – fałszywy sąd, który
może odnosić się do prawa (*error iuris*) lub do faktu (*error facti*). Błąd
prawny ma miejsce wówczas, gdy dotyczy natury, istotnych przymio-
tów i dóbr małżeństwa, natomiast błąd faktyczny odnosi się do osoby,
przymiotów i motywów.

Odnosząc się do określenia *error iuris* w KPK z 1917 i w KPK
z 1983 roku, ponens zauważa, że kan. 1084 dawnego Kodeksu, pod
rządami którego zostało zawarte małżeństwo stron, znał błąd co do
jedności albo nierozzerwalności albo godności sakramentalnej małżeń-
stwa stanowiąc, iż nawet gdy był on przyczyną zawarcia małżeństwa,
nie unieważniał zgody małżeńskiej. Tego rodzaju norma bynajmniej
jednak nie oznaczała, że tego rodzaju postać błędu w żaden sposób
i nigdy nie mogła spowodować nieważności małżeństwa. Dodaje jed-
nocześnie, że w kan. 1099 Kodeksu obowiązującego kwestia błędu co
do jedności lub nierozzerwalności albo godności sakramentalnej mał-
żeństwa została uregulowana w sposób bardziej wyraźny, gdyż sank-
cjonuje nieważność tego związku wówczas, gdy błąd determinuje
zgodę małżeńską.

Zdaniem Bottone, problemem do rozwiązania jest określenie, kiedy
albo w jaki sposób – w świetle obowiązującego Kodeksu – błąd może
naruszyć zgodę małżeńską². Podejmując tę kwestię ponens stwierdza
najpierw, że należy pamiętać, iż według orzecznictwa do unieważ-
nienia zgody małżeńskiej nie wystarcza zwykły błąd co do jedności
lub nierozzerwalności albo godności sakramentalnej małżeństwa, któ-
ry pozostaje w intelekcie i nie determinuje woli, choćby był uporczy-
wy (*pervicax*) i był przyczyną zawarcia małżeństwa (*causam dans*)³.

² „Problema solvendum esset, sicut iam vigente vetere Codice, statuendi quando
vel quomodo errorem vitare possit voluntatem”. Tamże, n. 5.

³ Por. kan. 1084 KPK z 1917 i kan. 1099 KPK z 1983 roku.

Błąd co do jakiegoś istotnego przymiotu małżeństwa albo jego sakramentalności, kontynuuje swój wywód, narusza wolę wówczas, gdy jest tak zakorzeniony w umyśle kontrahenta i opanowuje go do tego stopnia, iż powoduje silne przyłgnięcie intelektu do błędnych upodobań, a przedmiot małżeński konsensu przedstawia jedynie w aspekcie błędu. Konsekwentnie, zgoda małżeńska nie doznaje naruszenia wówczas, gdy kontrahent żywi fałszywą opinię, zdanie i przekonanie o istotnych przymiotach małżeństwa (lub jego sakramentalności, czego zabrakło w tekście wyroku). Doznaje zaś naruszenia tylko wtedy, gdy wola kontrahenta pozytywnym aktem, to jest rzeczywiście powziętym i nieodwołanym, ulega fałszywej opinii lub przekonaniu w ten sposób, iż sam błąd uznaje i przyjmuje jako „własną sprawę”⁴. W takiej sytuacji wola, w sposób niezawiniony, kierowana jest przez błąd.

Człowiek, stwierdza się następnie w orzeczeniu, generalnie działa tak, jak głęboko czuje z uwagi na zasadę motoryczności idei i obrazów, według której obraz w idei osiąga tym większą skuteczność, im silniej pobudza do działania; przez co staje się bardziej żywotny i głębszy, im szerzej „zadomawia się” we wnętrzu⁵.

Co się tyczy z kolei dowodzenia błędu co do nierozzerwalności małżeństwa, czytamy w wyroku, to należy udowodnić, że kontrahent uważał małżeństwo jest rozwiązalne, przynajmniej w przypadku niepowodzenia związku, oraz to, że był przekonany, iż węzeł małżeński należy rozwiązać w konkretnym małżeństwie, które ma być przez niego zawierane *hic et nunc*, przynajmniej we wspomnianym przypadku⁶.

Gdy chodzi o błąd co do sakramentalności małżeństwa, zaznaczono następnie w wyroku, to należy wykazać, że uczynił on kontrahenta tak przeciwnym sakramentalności, iż gdyby ją znał, nie zawarłby małżeństwa. Poza tym niezbędne jest udowodnienie tego, iż zawarte przez niego małżeństwo, co do natury czy istoty, było czymś różnym od tego, co zewnętrznie wyrażało.

⁴ Ponens odwołuje się tutaj do wyroku c. Masala z 18.03.1970, SRRD 62 (1970), s. 277.

⁵ Jest to fragment przytoczonego wyroku c. Felici z 13.07.1954, SRRD 46 (1954), s. 616.

⁶ „Quoad probationem, si de indissolubilitate agatur, probetur oportet contrahentem censere matrimonium tantum solubile est, saltem in casu naufragii connubii atque ut ipse persuasum habeat matrimoniale vinculum solvendum esse in concreto matrimonio a se hic et nunc contrahendo, saltem in casu supra relato”. Coram R.P.D. Angelo Brunone Bottone, Ponente – *Montisvidei nullitatis matrimonii*, jw., n. 7.

W odniesieniu do wykluczenia nierozzerwalności i sakramentalności, przypomniał ponens, obowiązują normy o symulacji zgody małżeńskiej, które są dobrze znane, i o których nie ma potrzeby szerzej traktować. Zaznaczył przy tym, że wykluczenie godności sakramentalnej małżeństwa jest tym samym, co wykluczenie małżeństwa, ponieważ pomiędzy ochrzczoneymi nie może istnieć ważne małżeństwo, które tym samym nie byłoby sakramentem.

Niezbędne jest, kontynuuje ponens, istnienie przyczyny symulacji: dalszej i bliższej, a ponadto dokonanie wykluczenia pozytywnym aktem woli (nie wystarczy brak intencji zawarcia związku).

Dowodem na rzecz symulacji jest także zeznanie symulującego (*confessio simulantis*) złożone wobec trybunału oraz potwierdzone przez wiarygodnych świadków, wreszcie okoliczności pochodzące z okresu przedślubnego, towarzyszące zawieraniu małżeństwa i z okresu po jego zawarciu.

II

W części *in facto* wyroku jego redaktor zauważa na wstępie, iż instrukcja w sprawie obejmuje bardzo wąski zakres zgromadzonego materiału dowodowego, w którym znalazł się m.in. długi opis historii małżeństwa sporządzony przez powoda.

Pisma kard. Quarracino i bp. Barragana, aktualnie również kardynała, stwierdza ponens, zawierają dane o wiarygodności powoda i odpowiadają faktom, lecz brak w nich elementów właściwych dla dowodzenia zgłoszonych tytułów nieważności. Również w zeznaniach powoda i w jego wspomnianym piśmie nie ma elementów, które pozwalałyby na pozytywne rozstrzygnięcie sprawy. To samo odnosi się i do świadków w sprawie: w pierwszej instancji wystąpił tylko jeden, a w instancji apelacyjnej dwóch. To jednak, o czym mówią, stanowi albo wnioski ich samych, albo przytoczenie tego, co znają ze słyszenia, albo nawet to, co potwierdza tezę przeciwną tezie powoda.

Pozwana, ze swej strony, nadmienia audytor rotalny, nie stawiała się przed trybunałem ani w pierwszej ani w drugiej instancji, niemożliwe więc stało się bezpośrednie poznanie tego, co w rzeczywistości sama miałyby do powiedzenia na temat wniesionych przez męża tytułów nieważności.

Odnośnie do błędu co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa Bottone stwierdza, iż punktem centralnym przytoczonym dla

udowodnienia tego tytułu miał być fakt, iż pozwana, urodzona w rodzinie dalekiej od Kościoła katolickiego, której rodzice żyli razem bez zawierania małżeństwa, przyjęła chrzest dopiero gdy liczyła ok. piętnastu lat, i to z tego powodu, by zostać przyjętą do wspomnianego już na wstępie kolegium prowadzonego przez siostry zakonne. Tymczasem fakt ten raczej tezę powoda obala. Abstrahując od nieznaczącej kwestii, podniesionej przez powoda czy jego patrona, o nieważności jej chrztu, o czym brak jakichkolwiek poszlak, i do czego pozwana nigdy nie nawiązywała wobec męża czy świadków, jest czymś niewątpliwym, że Olga przed przyjęciem chrztu otrzymała jakieś, przynajmniej podstawowe pouczenie o istotnych elementach wiary chrześcijańskiej. Żaden przecież kapłan udzielający sakramentu chrztu osobie dorosłej nie pomija zapoznania katechumena z fundamentalnymi elementami religii.

Nawet wówczas, nadmienienia redaktor referowanego orzeczenia, gdyby chciało się przyjąć, że pozwana nie otrzymała takiego pouczenia, to z akt sprawy wyraźnie wynika (z zeznań samego powoda), że Olga pozostawała w owym kolegium zakonnym przez dwa lata, kiedy to z pewnością otrzymała głębsze wykształcenie religijne i na pewno spełniała praktyki religijne. Brak zatem samej podstawy, z której mógłby pochodzić błąd – zarówno co do nierozzerwalności, jak i sakramentalności małżeństwa.

Poza tym, dodano w orzeczeniu, od samego powoda wiadomo, że pozwana pozostawiła dobre wspomnienie u siostry zakonnej tam pracującej, którą odwiedził. Dodał także, że pozwana korzystała z dzieł spowiednika służących przygotowaniu do sakramentu pojednania. Poza tym wspomniana siostra zakonna powiedziała mu z sympatią, że Olga była bardzo zbuntowana i że używała dzieł spowiednika przystępując do sakramentu pojednania. Bez wątpienia więc pozwana nie była wcale przeciwna religii, przynajmniej w owym czasie.

Nawiązując do mentalności owych lat, redaktor wyroku stwierdza, że gdy chodzi o społeczeństwo środowiska pozwanej, którego znacząca część była chrześcijańska, to brak jakiegokolwiek elementu, na podstawie którego można by wnioskować, iż błędne idee przeciwne nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa były tak upowszechnione, by mogły wzbudzić w czyimś umyśle nieprzewycięzalny w tym zakresie błąd, nawet abstrahując od wychowania katolickiego, które z pewnością pozwana otrzymała w kolegium sióstr zakonnych.

Z kolei w przedmiocie domniemanego wykluczenia przez Olgę nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa Bottone zauważa najpierw, że wykluczenie to zakłada pozytywny akt woli w odniesieniu do własnego małżeństwa, które ma być zawarte. Nie wystarczy więc wola habitualna przeciwna istotnym przymiotom małżeństwa, ani zwykłe skłonności, powtarzające się rozmowy o niedogodności lub niezności węzła nierozzerwalnego czy też idee sprzyjające rozwodowi.

Ponens powtarza następnie, że – według powszechnej opinii funkcjonującej w orzecznictwie – do ważnego zawarcia małżeństwa nie jest konieczna wiara, choć jej brak łatwiej może sprzyjać symulacji. W rozpoznawanym przypadku nie można zaprzeczyć – na podstawie tego, co powiedziano wyżej – że u pozwanej istniał przynajmniej „korzeń” chrześcijański, którego nie mógł całkowicie pozbawić ani pewien rodzaj jej panteizmu, o którym mówi powód, ani jej „kosmowizja”, o czym zeznali świadkowie.

Z akt sprawy, zauważa Bottone, jasno wynikają pewne okoliczności, które zdecydowanie przeczą tezie powoda o wykluczeniu przez pozwaną nierozzerwalności lub sakramentalności małżeństwa. Przede wszystkim, z przedstawionego sądowi bardzo obszernego pisma powoda można wnosić, że między stronami istniała miłość, ponieważ separacji i rozwodu zażądał on sam, gdy uznał, że przestała istnieć między nimi miłość. Na podstawie zeznania Alberta można stwierdzić z tą samą jasnością, że Nadia (znajoma) odradzała mu zawarcie małżeństwa kościelnego. Ale też należy wziąć pod uwagę to, że przyjaciele powoda (katolicy) nie wypowiadali się przeciwko temu małżeństwu, i dlatego nastawienie pozwanej do Kościoła i wiary katolickiej wcale nie musiało być takie wrogie.

Pozwana, czytamy następnie w orzeczeniu, bez trudności, szybko zaakceptowała zawarcie małżeństwa kościelnego. Powód bowiem i świadkowie nie wspominają o jakiejś trudności w tym względzie z jej strony. Owszem, jeden ze świadków (W.) zeznał, że – po wspólnej naradzie – Olga ustaliła wraz z powodem dzień ślubu, po czym poprosiła W. o pełnienie funkcji świadka podczas ich ślubu. Świadek ten nie spełnił tej prośby, jednak nie z powodu jakichkolwiek idei pozwanej ani z obawy, że może nie wyrazić ona prawdziwej zgody małżeńskiej, lecz z powodu choroby. Tym samym świadek potwierdził właściwą intencję Olgi zawarcia małżeństwa *coram Ecclesia*. Zresztą powód i świadkowie mówią jedynie o ideach, które pozwana żywiła, lecz nikt nie powiedział, że idee, które jej przypisują, odniosła do włas-

nego małżeństwa. Wiązą więc zasady, o których wspomniano wcześniej (n. 10).

Ponens odwołuje się wreszcie do okoliczności z okresu po zawarciu małżeństwa, które nie potwierdzają tezy powoda. Są to: trwanie przez strony w małżeństwie kanonicznym przez 17 lat; zerwanie małżeństwa, w sposób nerwowy i szybki (w ciągu trzech miesięcy), przez powoda, gdy uznał, że nie kocha już żony; usiłowanie pozwanej pojednania z mężem, które nie doszło do skutku wskutek odrzucenia tej propozycji przez powoda. Przepisywana więc pozwanej przez świadków mentalność prorozwodowa wcale, jak widać, nie istniała.

W końcowym fragmencie orzeczenia zawarto jego sentencję obwieszającą: *negative, seu non constare de matrimonii nullitate, in casu, ex ullo allato capite*.

IV

Zaprezentowany wyrok rotalny c. Bottone z 12 maja 2006 roku w sprawie rozpoznanej – w trzeciej instancji – przez turnus z czterech tytułów (błąd co do nierozzerwalności małżeństwa, błąd co do sakramentalności małżeństwa, wykluczenie nierozzerwalności małżeństwa, wykluczenie sakramentalności małżeństwa – po stronie pozwanej), negatywny ze wszystkich przytoczonych tytułów, stanowi interesujący przykład rozstrzygnięcia niełatwego do oceny przypadku, wniesionego na forum sądowe 5 maja 1992 roku.

Trudność w rozstrzygnięciu sprawy polegała przede wszystkim na dysponowaniu przez trybunał wyjątkowo skąpym materiałem dowodowym, w którym zabrakło m.in. zeznań pozwanej, która – w myśl tezy powoda – uległa błędowi prawnemu (*error iuris*) lub dokonała symulacji w odniesieniu do istotnego przymiotu małżeństwa (nierozzerwalności) i jego istotnego elementu (sakramentalność); poważnym mankamentem było również niestawiennictwo kilku świadków.

W tym miejscu należy wspomnieć, iż przyjęcie przez trybunał pierwszej instancji wymienionych tytułów nieważności, a ściśle określenie formuły wątpliwości (tzw. zawiązanie sporu) oznaczało, iż tytuł symulacji (wykluczenie nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa) został przyjęty z pewnością *subordinate*, tzn. że miał być rozpatrywany dopiero wówczas, gdyby okazało się, iż nie udowodniono nieważności małżeństwa z tytułu błędu. Niemożliwe bowiem byłoby stwierdzenie nieważności jednocześnie z tytułu błędu i symulacji: kto

pozostaje w błędzie co do nierozzerwalności i sakramentalności, a więc jest fałszywie przekonany o nieistnieniu tych atrybutów małżeństwa, nie może ich jednocześnie wykluczyć; z kolei symulacja zakłada wiedzę o tym, co się wyklucza. Tak się złożyło, że w pierwszej instancji stwierdzono istnienie u pozwanej błędu (zarówno co do nierozzerwalności, jaki sakramentalności), co oznaczało, iż uwzględnianie tytułu symulacji stało się nieaktualne. Natomiast owo przyporządkowanie tytułów w rozpoznawaniu sprawy musiało być aktualne w kolejnych instancjach.

Wracając do pierwszej instancji, zdziwienie może budzić fakt, iż tytuł symulacji trybunał przyjął za sugestią obrońcy węzła małżeńskiego, wszak zadanie tego uczestnika procesu jest zupełnie inne.

W drugiej instancji, jak wspomniano na wstępie, po przeprowadzeniu procesu w trybie zwyczajnym, zapadł wyrok negatywny, i to zarówno z tytułu błędu, jak i symulacji po stronie pozwanej. Można przypuszczać, że o takim rozstrzygnięciu sprawy zadecydowała skąpy materiał dowodowy, w którym nie dopatrzono się u pozwanej wysuniętych w pierwszej instancji wymienionych tytułów nieważności. Trybunał zachował więc tutaj należytą powściągliwość wobec tezy powoda.

W orzeczeniu rotalnym, które znamionuje rzeczowość i wnikliwość, na uwagę zasługuje kilka momentów, i to zarówno odniesieniu do tytułu *error iuris*, jak i tytułu *simulatio (partialis) consensus matrimonialis*.

Gdy chodzi o tytuł błędu, to po generalnym przywołaniu principów na temat małżeństwa, jego istotnych przymiotów oraz godności sakramentalnej (kann. 1055 i 1056 KPK) słusznie poruszono wątek dotyczący wiary w relacji do małżeństwa. Podkreślono więc, zgodnie z obowiązującą doktryną Kościoła, której wyrazem jest m.in. posoborowa wypowiedź Papieskiej Komisji Teologicznej, iż do ważności małżeństwa wiara nie jest niezbędna. Jednocześnie jednak zauważono, że niejednokrotnie brak wiary może być przyczyną zarówno błędu, jak i symulacji (w odniesieniu do istotnych przymiotów małżeństwa i jego sakramentalności, a także symulacji w tych obszarach).

Niemalym problemem, z którym zmierzył się turnus rotalny, dotyczył możliwości naruszenia zgody małżeńskiej przez *error iuris* pod rządami kan. 1084 KPK Z 1917 roku, w którym to okresie zawarte zostało małżeństwo stron. Biorąc pod uwagę treść tego kanonu oraz treść bardziej „przejrzystego” kan. 1099 KPK z 1983 roku przyjęto (*impli-*

cite uznając, iż obydwie normy prawne nie różnią się od siebie istotowo), że mocy unieważniającej konsens małżeński nie ma błąd zwykły, nawet *causam dans*, jeśli pozostaje jedynie w sferze intelektu nie determinując woli. Moc taką ma jedynie błąd skutecznie wpływający na wolę kontrahenta, a więc ją determinujący. Wydaje się, że kwestię relacji dawnego i obowiązującego kanonu w przedmiocie *error iuris* można było rozwinąć nieco szerzej.

W aspekcie dowodowym odnośnie do błędu co do nierozzerwalności zaakcentowano, iż *error iuris* ma miejsce także wówczas, gdy kontrahent błędnie mniema, iż zawierane przezeń małżeństwo jest rozwiązalne przynajmniej w przypadku rozpadnięcia się go. Można tutaj dopatrzeć się pewnej analogii w stosunku do wykluczenia tzw. hipotetycznego nierozzerwalności (kontrahent wyklucza ten przymiot jedynie w przypadku ewentualnego zaistnienia określonej sytuacji życiowej, tzn. gdyby miała ona *de facto* miejsce), np. wygaśnięcie miłości wobec współmałżonka.

Odnośnie do błędu co do sakramentalności słusznie zwrócono uwagę, iż w dowodzeniu tej figury prawnej niezbędne jest ustalenie, czy błąd aż tak uczynił kontrahenta przeciwnym tejże sakramentalności, iż gdyby ją znał, nie przystąpił do małżeństwa.

W wykazaniu, iż teza powoda o błędzie pozwanej co do nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa nie znalazła potwierdzenia w aktach sprawy, istotną rolę odegrał fakt, że Olga, choć wychowana w rodzinie obcej religii i Kościołowi, przyjęła chrzest licząc już około piętnastu lat, co miało jej umożliwić podjęcie nauki w kolegium prowadzonym przez siostry zakonne. Można powiedzieć, że okoliczność ta, która dla powoda miała stanowić wiodący argument, w ocenie turnusu rotalnego znalazła zupełnie inną interpretację, wykluczającą domniemany błąd zarówno co do nierozzerwalności, jak i sakramentalności małżeństwa. Tym bardziej, że pozwana cieszyła się podczas dwuletniej edukacji we wspomnianym kolegium dobrą opinią jako chrześcijanka.

Z należyłą wnikliwością turnus rotalny podszedł do zgromadzonego materiału dowodowego również gdy chodzi o domniemane wykluczenie przez pozwaną nierozzerwalności i sakramentalności małżeństwa. I tutaj wzięto pod uwagę zdobycie przez Olę podstawowych zasad wiary chrześcijańskiej w kolegium zakonnym. Uwzględniono jednocześnie szereg doniosłych w sprawie okoliczności, które zdają się zaprzeczać symulacji. Jedną z nich była udokumentowana miłość

pozwanej do powoda, a miłość – w świetle zasad judykatury rotalnej – trudno pogodzić z wykluczeniem nierozzerwalności. Przeciw zaś wykluczeniu sakramentalności, zdaniem trybunału, przemawia m.in. szybkie zaakceptowanie przez Olgę zawarcia związku kanonicznego.

Wszystkie trzy „klasyczne” rodzaju dowodów w sprawach symulacyjnych, powszechnie przyjęte w orzecznictwie rotalnym: *confessio simulantis*, *causa simulationis* oraz *circumstantiae* (*antenuptiales*, *concomitantes*, *postnuptiales*), nie znalazły swojej aplikacji w rozstrzyganym przypadku.

Pewną wątpliwość może budzić stwierdzenie, że wykluczenie godności sakramentalnej małżeństwa jest tym samym, co wykluczenie małżeństwa, ponieważ pomiędzy ochrzczonej nie może istnieć ważne małżeństwo, które tym samym nie byłoby sakramentem⁷. Tymczasem ktoś może mieć wolę zawarcia małżeństwa z jednoczesnym wykluczeniem jedynie jego godności sakramentalnej.

Niewątpliwie zaprezentowany wyrok rotalny c. Bottone stanowi instruujący przykład wnikliwego i wszechstronnego rozpoznania oraz w pełni przekonującego rozstrzygnięcia nietatwej sprawy *nullitatis matrimonii*.

L'errore circa l'indissolubilità e la sacramentalità del matrimonio nonché l'esclusione dell'indissolubilità e della sacramentalità alla luce della sentenza della Rota Romana c. Bottone del 12 maggio 2006

Si tratta della causa *Montisvidei nullitatis matrimonii*, giudicata nella terza istanza da quattro sopra indicati titoli dalla parte della convenuta. Mentre nella prima istanza è stata emanata la sentenza favorevole alla tesi dell'attore (solo dal titolo dell'errore circa indissolubilità e della sacramentalità), il tribunale d'appello non ha condiviso la convinzione dei giudici della istanza precedente, sentenziando *negative* a tutti i titoli d'invalidità. Dopo l'appello dell'attore la causa è stata ricognita dal turno rotale c. Bottone. Il tribunale, dopo aver analizzato il materiale abbastanza scarso (la convenuta non ha partecipato al processo; le deposizioni hanno depono solo i due testimoni), ha emanato la sentenza negativa da tutti i quattro titoli. Nel commento alla suddatta sentenza rotale si sottolinea soprattutto i motivi con cui i giudici rotali hanno risolto la causa.

⁷ „Tantum memorandum est excludere sacramentalem dignitatem idem esse ac excludere ipsum matrimonium, quia <inter baptisatos nequit matrimonialis contractus existere, quin sit eo ipso sacramentum>”. Tamże, n. 8.